

Yamandú Acosta, *Filosofía latinoamericana y democracia en clave de derechos humanos*, Editorial Nordan-Comunidad, Montevideo 2008, str. 252.

Yamandú Acosta jest dobrze znanym, cenionym w całej Ameryce Łacińskiej i poza jej granicami profesorem filozofii na Uniwersytecie Republiki w Montevideo. Specjalizuje się w historii idei, filozofii politycznej i w szeroko pojmowanej problematyce latynoamerykańskiej. Należy do głównych przedstawicieli nowej (trzeciej) fali lewicowej myśli krytycznej w Ameryce Łacińskiej. Jego najważniejsze książki to *Las nuevas referencias del pensamiento crítico en América Latina. Ética y ampliación de la sociedad civil* (Montevideo 2003, II wyd. México D.F. 2006) i *Sujeto y democratización en el contexto de la globalización. Perspectivas críticas desde América Latina* (Montevideo 2005). Recenzowana tu książka stanowi w dużym stopniu kontynuację książki z 2005 roku na temat filozoficzno-politycznie pojmowanej podmiotowości i demokracji, głównie w latynoamerykańskim kontekście. O ile w latach 60. nauki społeczne w Ameryce Łacińskiej koncentrowały się na kwestii rewolucji, to począwszy od lat 80. dominuje tam zagadnienie demokracji. Według Acosty w demokracjach tych trzeba umacniać przede wszystkim społeczeństwo obywatelskie i nowe ruchy społeczne promujące prawa człowieka, a nie tradycyjne partie polityczne. Nieodzownym warunkiem demokracji, wszelkiej demokratycznej władzy jest autentyczna troska o podmiotowość człowieka z krwi i kości.

Acosta mocno afirmuje człowieka i ludzkość jako żywy podmiot działań, widzi potrzebę dalszej budowy demokracji w Ameryce Łacińskiej, demokracji pojmowanej z jej własnego, latynoamerykańskiego punktu widzenia. W tym celu rozwija tezę o głębokim, uniwersalnym humanizmie tkwiącym w filozofii latynoamerykańskiej i stanowiącym o jej tożsamości. Filozofia ta jako myśl krytyczna dostrzega ograniczenia innych dziedzin działalności człowieka, zamkniętych całkowicie w ekonomicznym mechanizmie rynku, w jego totalizującej "racjonalności", która prowadzi do wykluczenia

znaczących odłamów społeczeństwa, a więc do radykalnego antyhumanizmu, zamiast do demokratycznego świata społecznego, w którym znalazłoby się godne miejsce dla wszystkich.

Urugwajski filozof optuje za uniwersalizmem konkretnym zamiast dość mglistego i abstrakcyjnego, w sumie fałszywego uniwersalizmu zachodniego. Autor w swych filozoficznych i humanistyczno-politycznych rozważaniach wielokrotnie powołuje się na twórczość Karola Marksa i José Martíego, a z nowszych autorów znajduje inspirację u Immanuela Wallersteina, u Franza Hinkelammerta (teologa wyzwolenia zamieszkałego ostatnio w Kostaryce), u zapatystów i u swych wielkich mistrzów z rejonu La Platy - Artura Andrés Roig i Artura Ardao.

Acosta podkreśla, że demokracja jako ustrój polityczny nigdy przedtem nie była tak silnie obecna w Ameryce Łacińskiej. Dzisiejsi politycy demokratyczni uroczysto ogłaszają i zapowiadają "nigdy więcej" skrytobójczych zabójstw, morderstw i tortur. Niemniej jednak jest to wciąż szczątkowa, niepełna demokracja postautorytarna i postdyktatorska, w której rośnie nędza i pogłębiają się nierówności społeczne. Autor zauważa, iż nie wystarcza formalne wypełnianie pewnych procedur prawno-politycznych, aby uznać rządzący, a tym bardziej społeczeństwo, za w pełni demokratyczne. Acosta nie jest usatysfakcjonowany czysto formalnym, proceduralnym pojmowaniem demokracji, która spełnia tylko minimum prawnych wymogów, domaga się w jej definicji również miejsca dla jakości rządzenia i dla demokratycznych treści uwzględniających obywatelską partycypację szerszych kręgów społecznych. Demokracja wymaga realizacji pełni praw człowieka. W treści demokracji winny mieścić się także jej wymiary społeczno-ekonomiczne, kulturowe i ekologiczne. Tym niemniej, Acosta zaznacza, że sama "demokracja treściwa" bez demokracji proceduralnej jest ślepa, a demokracja proceduralna bez demokratycznej treści jest pusta. Dla podtrzymania rozwoju społecznego potrzebne są zarówno demokratyczne treści, jak i formalne procedury.

Społeczeństwa latynoamerykańskie kumulują efekty trzech niespełnionych transformacji z przeszłości: a) transformacji czy nieudanego przeje-

ścia od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, szumnie zapowiadane już w programach rozwojowych z lat 50. XX wieku; b) późniejszego rewolucyjnego czy reformatorskiego "przechodzenia" od kapitalizmu do socjalizmu, które zakończyło się klęską (afirmacją kapitału nad pracą) już na przełomie lat 70. i 80., choć początkowo nieskuteczność rozwoju gospodarczego na peryferiach kapitalizmu sprzyjała atrakcyjności idei "socjalistycznego rozwoju"; i wreszcie 3) ograniczonego, ukróconego przejścia od autorytaryzmu do demokracji, które sprawia, że społeczeństwa te są nadal postautorytarne. Demokracja bez nowoczesności i elementów socjalizmu nie wystarcza. Acosta wierzy, iż wspólnym interesem ludzkości jest przejście do postkapitalizmu, który jest często utożsamiany z tzw. socjalizmem XXI wieku.

Nowe demokracje dość podejrzanie chcą nazywać się po prostu jako demokracje bez dodatkowych określeń, ale wedle Acosty i jego mistrza Hinkelammerta są one demokracjami bezpieczeństwa narodowego, czy też demokracjami bezpieczeństwa handlowego, są prawowitymi potomkami niedawnych dyktatur bezpieczeństwa narodowego.

W latynoamerykańskich demokracjach, już po transformacji obywatele utożsamiani są ze społeczeństwem rynkowym. Nowe, postmodernistycznie pojmowane obywatelstwo, oparte już nie na państwie, a na rynku, jest obywatelstwem abstrakcyjnym, wykluczającym, pociągającym za sobą właściwie jego utratę. Jest to obywatelstwo klientów, a zwłaszcza obywatelstwo nielicznych zwycięzców w konkurencyjnej walce na rynku. Obywatel przekształcony w klienta wyraża postmodernizację obywatelstwa, kolonizację wymiaru obywatelskiego i praw człowieka przez stotalizowaną logikę handlową. W tych demokracjach, wedle Acosty, zamiast utwierdzenia pełni praw obywatelstwa podejmuje się tylko starania o poszerzenie liczby klientów.

Acosta dostrzega obecnie walkę o totalne panowanie nad rynkiem światowym, dostrzega niebezpieczeństwo powstania Światowej Dyktatury Bezpieczeństwa Narodowego w skali globalnej w epoce Imperium po zakończeniu zimnej wojny lub trzeciej wojny światowej. "Oświecony horyzont wieczystego pokoju jest zastępowany przez anty-oświeceniowy horyzont nieskończonej wojny", a jego legitymizacją może stać się nieustanna walka z fundamentalizmem i terroryzmem, zamiast dawnego komunizmu. Acosta występuje przeciwko utożsamianiu radykalnego islamizmu, fundamentalizmu i terroryzmu. Sam dostrzega elementy fundamentalizmu w neoliberalnej ideologii totalnego panowania rynku. Rynku, który staje się wszechobecny, wszechmocny, dobry i sprawiedliwy jak Bóg.

Doktryna bezpieczeństwa narodowego była doktryną wyeksportowaną przez USA do Ameryki Łacińskiej, a teraz jest stosowana do całego świata w celu konsolidacji i "totalizacji" imperium kapitalizmu. Acosta mocno akcentuje tendencje destrukcyjne i zbrodnicze w dzisiejszym kapitalizmie, które są legitymizowane w imię sprawiedliwości (np. Tony Blair deklarował w 1999 r., że ataki lotnicze na Serbię są sprawiedliwą wojną, opartą na wartościach).

Poglądy tego typu są dziś dość szeroko propagowane w całej Ameryce Łacińskiej. Nowym tego wyrazem jest redagowane w Montevideo czasopismo elektroniczne pt. *Encuentros Latinoamericanos*, poświęcone lewicy w Ameryce Łacińskiej. Jego pierwszy numer pt. *Pensamiento, sociedad y democracia* ukazał się jesienią 2008 roku. Warto dodać, iż członkiem międzynarodowego zespołu redakcyjnego i redaktorem odpowiedzialnym pierwszego numeru tego ciekawego czasopisma jest właśnie Yamandú Acosta.

Eugeniusz Górski